

## Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

## Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

## Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZESHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyrażwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

## CZAS

## Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

## Za opłatą

od wiersza politycznego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajaców za każdą publikacyą na stopie rządowej.

## Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 17 sierpnia.

Idea jednoci niemieckiej, której ani parlament frankfurcki ani wszystkie dalsze zgromadzenia narodowe niemieckie w Stuttgarcie, Erfurcie i t. d. niezdolne wcielić w formę bytu politycznego, musiała pozostać tylko wyznaniem publicznym pewnego stronnictwa, które zwano gotajski-m. Niewinne pod względem środków, stronnictwo to niby rodzaj stowarzyszenia wolnomularskiego, z rozrzuconych po całych Niemczech składa się członków, którzy poznają się między sobą przez pewne formułki i patryotyczne westchnienia. Rekrutuje się ono najwięcej po małych państwach niemieckich, do których należność nie zadawalna ambicji i dumy narodowej. Stronnictwo to lubo przedewszystkiem sentymentalne więcej niż polityczne, lubo się rządzi więcej uczuciami niż interesem, sądzi się jednak być powołanem do zbudowania wielkości Niemiec. Upadłe pod naciskiem restauracyjnych prac rządów i pod nielitościwymi ciosami przeciwnych między sobą nawet stronnictw politycznych wybitniejszą noszących cechę, znalazło teraz sposobność dania na nowo znaku życia i zaczyna się krzątać o koło zespolenia rozprzeczonych sił i urządzania się w całość organiczną. Ożywiają tę dla niego iskrą było otarcie się bezpośrednio kwestyi wschodniej o sprawy Niemiec, a mianowicie wniesienie przed sejm związkowy pytania 4ch rękami. Partya ta przybrała dziś nazwę narodowej i zaczyna nieco śmiało odzywać się po dziennikach i broszurach, znalazłszy łątwość rozwinięcia myśli swoich na rozległym polu kwestyi stanowiska Niemiec naprzeciw sprawy wschodniej. Wolność zupełną z jaką rządy niemieckie dozwoliły traktować to stanowisko, poruszyła z jednej strony wszystkie pióra tego stronnictwa, ale z drugiej strony zaspokoila umysły, dając im wygadać się i wypisać do woli; silniejsze tylko umysły odważyły się przenieść sprawę narodową na pole wewnętrznej organizacyi Niemiec, a mianowicie we wnioskach izb, odczytanych w Stuttgarcie i Darmstadzie, a znów świeżo

w Monachium. Reorganizacya Rzeszy niemieckiej po tak niedawnej restauracyi Bundestagu jest dla stronnictwa tego środkiem, lecz aby go użyć brak mu dzwigni materialnej. Lubo więc sympatjami swemi bliższem jest ono Prus, jako największego kompleksu krajów niemieckich, mniema jednak, iż Austria tylko, bądź dla energii i potęgi swojej, bądź dla swojej inicjatywy w sprawie wschodniej, bądź dla swojej tradycyjnej polityki cesarstwa, pomoże odbudować „państwo“ niemieckie. Partya ta niema jednak poczucia formy politycznej, w którąby myśli swoją wcielić zdołała. Chciałaby na dziś, żeby się ta forma sama odrysowała na tle europejskich stosunków międzynarodowych w sprawie wschodniej, brak jej jednak do tego rysunku dość ostrego ryłka i dla tego kreśli kontury wymarzonych swoich postaci w próżni. Chcąc partyę tę oddać w całej jej prawdzie, brak dość jasnych definicyj, bo ona sama jest raczej mgłą i widziadłem niż ciałem, raczej bezformną abstrakcją, mrzonką platońską o rzecyzpospolitej, niż praktycznym systemem opartym na konieczności politycznej. Mówimy tu o niej dla tego jedynie, iż posłuży ona do wytłumaczenia wielu objawów życia publicznego w Niemczech, a lubo nie zabiera głosu w radach gabinetów niemieckich, podnosi jednak teraz po za ich plecami głuchy gwar niewyraźnych żądań, którego echo obija się o ściany obrad zgromadzenia związkowego.

## Korespondencya Czasu.

## Wiedeń 15 sierpnia.

O ile nadzieja rozpoczęcia jakiegokolwiek układów znika o tyle powiększa się obawa, żeby sytuacja ogólna Europy nie została przedłużona lub później drażliwszą i trudniejszą niż była dotąd. Mowa Palmerstona i kroki już poczynione przez gabinet angielski do nadania wojnie wschodniej innego kierunku i innej barwy, tudzież oświadczenia dzienników urzędowych w Paryżu, co do stanu wewnętrznego Włoch, zajmują mocno uwagę tutejszego gabinetu. O ile wiem, gabinet cesarski w Paryżu i Wiedniu tem samem prawie okiem na ten stan zpatrują się, to jest że uznają, iż nie mało jest do poprawy, i że niezwłocznie do niej przystąpić należy. Zda-

je mi się nawet że jest zgoda iżby w tym duchu przyjacielskie robić przedstawienia właściwym rządów tam, gdzie okoliczności już dały Austrii i Francji prawo i bliższego czynnego wdania się w bieg administracyi miejscowych, jak w Rzymie, Parmie i Modenie, pomagając rządowi do polepszenia wewnętrznych krajowych stosunków. Gabinet tutejszy miał zapewnienia i nieprzypuszcza dotąd bynajmniej, żeby po za tym wspólnym celem dwór francuski mógł lub chciał ukrywać inne wyłączone widoki lub zamiary. Lecz mniej ma pewności co do wpływu jaki lord Palmerston sobie w tych krajach chce otworzyć i słusznie nawet miarkując z powyższej mowy lorda i z rozpoczętych już działań, może się obawiać, żeby się wkrótce nie znalazł w konieczności przemówienia energicznie i otwarcie. Dotąd, o ile mi się zdaje, gabinet tutejszy zrobił tylko w Londynie zapytanie, o cel i środki formowania legii włoskiej w Nowarze.

Ruch wewnętrzny w Niemczech tak co do zmian konstytucyjnych, jak co do zamiarów partyi tak nazwanej narodowej, względem kwestyi wschodniej, zwraca na siebie równie pilne oko Austrii. Polityka tutejszego gabinetu względem Niemiec, opierała się dotąd na interesach więcej niż na sympatjach; dążyła nie do czczej popularności, lecz do wzajemnego zaufania; chciała wpływu lecz na korzyść ogólną. Na tej drodze pozostanie i dalej.

W Petersburgu głos i stanowisko Austrii, zdaje się, że są coraz lepiej ocenione. Jest to najlepszy dowód trwałości z jednej i wyrozumiałości z drugiej strony. Lecz porozumienie się zupełnie należy jeszcze do przyszłości. Uroczystość imienia Cesarza Napoleona zgromadziła dziś w kościele s. Anny, na solennem nabożeństwie oprócz wielu członków dyplomatycznego ciała, i wysokich urzędników austriackich, mnóstwo ludu. O godz. 5 1/2 wielki obiad u barona de Bourqueney.

## Berlin 15 sierpnia.

Większa część członków ministerstwa powróciła już z podróży. Minister spraw wewnętrznych, p. Westphalen, dzisiaj, minister handlu, p. von der Heydt, który jeździł na wystawę paryską, a obecnie bawi u rodziny nad Renem, w tych dniach spodziewany. Gdy rada ministrów będzie w komplecie, rozpoczyna się narady nad projektami do praw, które przedłożone być mają przyszłemu sejmowi. Ważniejsze z nich pójda wprzód pod rozprawę rady stanu, zanim będą ostatecznie zrehabilitowane. Tak było np. z projektem do prawa o rozprawach które w przeszłym sejmie było uchwalone. Opinia rady stanu nie jest wprawdzie dla rady ministrów stanowczo obowiązującą; uwalniałyby bowiem, będąc nią, członków ministerstwa od konstytucyjnej odpowiedzialności. Ale opinia rady stanu złożonej z najwyższych urzędników państwa, ludzi wysokiej nauki i wielkiego doświadczenia, uważana jest wręcz za prawodawstwa za wielce pożyteczną, bo wyniesioną po nad partykularne dążności i interesa stronnictw. To jej nadaje zna-

czenie, i ta myśl była też przewodniczącą przy reorganizacyi rady stanu. Między różnemi projektami prawodawczymi jest podobno mowa o projekcie do prawa odejmującego fabrykantom okowity bonifikacya za okowitę wyprowadzaną za granicę, która właściciwie nie oplać podatku gorzelnianego, bo podatek ten potrąca się fabrykantom przy wywozie. Wiadomo, że niedawno temu, podatek rzeczony znacznie był w Prusiech podwyższony. Mniemano, że w skutku tego znaczna ilość gorzelni w Prusiech będzie musiała upaść, i że tylko wielkie fabryki, pedzące okowitę po największej części dla wywozu, będą się mogły utrzymać. Tak się nie stało. Wysokie ceny okowity, które się nieprzerwanie od parę lat utrzymują, sprawiły, że nawet pomniejsze fabryki z zyskiem pracować mogły, pedząc więcej, aniżeli potrzeby gospodarce wymagały, dla których przy podwyższeniu podatku zrobiono pewną koncesyę. Tę większą był i jest zysk fabryk większych, pedzących okowitę właściwie tylko dla handlu. Oprócz zysku z powodu wysokości cen, powraca im się także w znacznej części podatek fabrykacji, potrącający się przy wywozie. Otóż te bonifikacya rząd podobno znieść zamysla. Dopóki ceny trzymają się będą na dzisiejszej wysokości, fabryki nie będą zagrożone upadkiem. Ale gdyby z 36 tal. za beczkę, spaść miały na 18 tal. i niżej, jak i to już bywało, fabrykowanie okowity stałoby się pracą bez zysku. Sądząc po stanie sprzętów tegorocznych, nie ma obawy, aby do tego w ciągu jednego roku przyjść mogło, aby w ogóle przy powiększającym się ciągle wywozie okowity ceny jej kiedy do dawniejszej niskości spaść miały. Rząd chce zapewne korzystać z tego położenia rzeczy i zastrzeżone zniesienie bonifikacyi już teraz przeprowadzić. Wszakże rzecz ta musiałaby wprzód przejść przez obrady sejmowe, a kto wie, jakby w sejmie była przyjęta.

Niezadługo też zapewne dowiemy się, na kiedy naznaczony będzie termin do nowych wyborów posłów do Izby drugiej. Niektóre dzienniki domyślają się, że wybory nie odbędą się przed drugą połową miesiąca października, a to z powodu, aby wyborców na prowincyi nie odrzywać od pracy w polu. Dodac można, że większa część wyborców klas wyższych, wiejskich i miejskich, jest obecnie w podróży lub u wód i powróci dopiero w ciągu przyszłego miesiąca. W każdym razie stosowniejszą będzie rzeczą, jeżeli się wybory w końcu września lub w październiku odbędą. Dotąd nie widać do nich żadnych przygotowań ani ze strony rządu ani ze strony dawniejszych komitetów oborczych.

Koszta budowy i całego urządzenia nowego muzeum, przeznaczonego dla pomieszczenia arcydzieł sztuki wszystkich wieków, obliczono na 1,528,625 talarów. Muzeum to jest bliskim wykończeniu, tak co do wewnętrznych dekoracyj, jak i co do ustawienia w niem licznych i rzadkich zbiorów starożytnych i nowoczesnych sztuki, które się dotąd w różnych miejscach w nienajlepszym porządku znajdowały. Zbiór pomników i starożytności egipskich, podobny zbiór północnego świata

## CIEŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

## O DAWNYCH I TERAŹNIEJSZYCH

## PRAWACH POLSKICH

## SŁÓW KILKA

przez Autora Listopada.

(Dalszy ciąg. — Patrz Ner 140, 141, 151, 152, 157, 158, 163, 164, 169, 170, 175, 176, 181 i 182).

Przy tak rozpowszechnionem usposobieniu, nie dziwnego, że dawne nasze prawa już przestały być właściwymi dla pokolenia, które już ich pojęcie utraciło. A skoro w niem wszystko było naśladowaniem obczyzny, samo z siebie prawa własne stały się anomalią rażącą harmonię społeczeńską, i jako strój, mody, sprzęty, sposób tłumaczenia się, wyobrażenia polityczne, formy literatury, tak i prawa trzeba było sprowadzić z zagranicy.

Alle skoro pozwalamy sobie sądzić prawa przez naszych przodków obmyślane, i nasze sądy objawiać, winniśmy się cofnąć do stanu politycznego i obyczajowego, i do wyobrażeń społeczeństwa, w którym, że tak powiem, organicznie się wyrobiły. Bo już ci one nie były stworzone a priori przez ludzi dowiecnych, jakby dzieło kunsztu, ale wypływały z potrzeb towarzysztwa. Czasem nowe prawo tej potrzebie zadość czyniło, a często, że płodność w prawach była podejrzana, dla ludzi więcej zbliżonych do ery prawdziwych podań, zostawiano jurysprudeneyi zaspokojenie tych potrzeb. Praw było nie tak wiele, ale zato jurysprudencya była bogata. Otóż żeby sądzić prawo nie z pierwszego pochwytu, jak to czynią żaki, ale z głęboką rozważką, jaka przystoi uczonym, trzeba mieć na względzie stan polityczny, historię i obyczaje narodowe w okresie, w którym te prawa się pojawiły <sup>45)</sup>. A jeżeli zasilę się

jeszcze zgłębieniem jurysprudencyi z potrzeb społeczeństwa wyrobionej, a do tego historii swego narodu, wtedy te anomalie naszego prawodawstwa, te mniemane sprzeczności między jednym a drugim prawem, które lekkomyślność tylko mu wyrzucają, znikną z przed oczu, a tylko w sercu pozostanie głębokie uszanowanie dla ich mądrości. Zanim na dowód tego przytoczę przynajmniej kilka przykładów, pozwolę sobie zwrócić uwagę czytelnika, przełożeniem mu jednej wielkiej prawdy, nad którą terażniejsi teoretycy nie chcą się zastanowić, a bez której poznania, każde prawodawstwo organicznie rozwinięte nigdy nie będzie dokładnie pojęte.

Prawo może nie być zapisane w księdze, a przecie istnieje i spełniać się w społeczeństwie, tak dalece, że bez niego obejść się nie można. Nie mniej stać się może, że prawo będzie zapisane i objęte w zbiorze prawodawczym, a przecie nieistnieć rzeczywiście, bo skoro prawo nie jest żywotne, jest jakoby niebyłe, a ta żywotność jedynie się objawia jego spełnianiem. Inaczej prawodawcy nie byłiby tylko pisarzami, a prawa tylko częścią literatury krajowej. Dla czegoż, zapyta kto, nie znieść wyraźnie prawa, które wyszło z używania? Na to odpowiedź łatwa. W Polsce władza prawodawcza była wyłącznym udziałem sejmów, gdyż i prawa królów pod aprobatą sejmów były podane. Skoro więc sejm utworzył prawo, jakaż jurysdykcyja mogła ten jego twór potępić? Może drugi sejm? ale par super parem

przemawia, rzeczywiście do nikogo nieprzemawia. Tu właśnie jest słaba strona kodeksu francuskiego; w nim upatrzyć nie można śladu narodowości. Od każdego narodu siako tako może być przysposobiony. A zapytuje, czy pojąć możemy, żeby Statut Litewski stał się prawem narodu nie słowiańskiego. Toż samo i nasze konstytucye sejmowe. Kodyfikacya praw dowodzi jakaś upadek w prawodawstwie, bo porządek chronologiczny jest dla niego najwłaściwszy. Ale jakżeby to zrozumieć terażniejsi prawnicy, którzy uważają Statut Litewski być kodeksem, i w tém tylko przyznają mu zaletę. Nie mam potrzeby rozpierać się o wyrazy, i dowodzić, że ten Statut nie jest dość kazuistyczny, żeby się nazywać kodeksem. Ma on aż nadto zalet, i bez tego wątpliwego zaszczytu.

non habet potestatem <sup>46)</sup>. W czemże drugi sejm miał wyższość nad pierwszym, żeby aż przyznać sobie rewizyję jego czynności? Prawa, które już zrobiły swój czas, samo z siebie wpadały *in desuetudinem*, gdyż obyczaje nie są podwładne prawodawstwu ściśle skróślonemu. W miarę ich wymagań sejmy nowe prawa ogłaszały, bez naruszenia powagi dawnych, a jurysprudencya między niemi sprawiedliwy i stateczny wybór czyniła, bo rozwijała się wspólnie z obyczajami. Żeby prawo utworzone w jednym sejmie, mogło być zniesione w drugim, nie byłoby praw, a tylko rozporządzenia chwilowo obowiązujące. Każdy doświadczony prawnik mnie zrozumie.

Obwiniają naprzekąd nasze dawne prawodawstwo, że niepozwalalo dobr ziemskich odkazywać testamentem, a znowu pozwalało zapisywać na tychże samych dobrach, summy ich wartość przenoszące. W czem jakoby zachodziła sprzeczność, bo obciążenie majątku nad jego wartość na korzyść tego co umiał pozyskać względem jego właściciela, albo oddanie mu go w naturze, w skutkach swoich okaże się to samo. Usprawiedliwienie naszego prawodawstwa jest zbyt łatwe, i na nie rozciągać wywody nie są potrzebne.

Pomijam, że testament z natury swojej winien być uważany za najslabszą tranzakcyę, bo gdy najczęściej się układa w stanie materialnej niemocy, potrzebuje jakichś warunków do udowodnienia, czy ta niemoc nie wpływała na jego stan moralny. Żeby zabraniać zupełne testatorstwo byłoby to naruszeniem prawa własności, które jest nieoddzielne od człowieka aż do ostatniej chwili jego żywota. Jakkolwiek w prawodaw-

stwie rzymskiem testamenty były wielce poważane, w tém nowożytnie ich nienasładowały; owszem każde mniej lub więcej form obmyślało, żeby przynajmniej utrudzić ten pochop do oddarzenia częstokroć cudzych z krzywdą krwi własnej, dobrem swoim, ale dopiero wtedy, kiedy śmierć samemu isćcowi już z niego niepozwala korzystać. Nasze prawodawstwo tak postępowało z testamentami, jak kościół postępuje z powtórzeniami małżeństwami wdowców i wdów. Nie potępia ich, owszem przydaje im sankcyę, ale utać nie chce niechęci, jakie podobne akty w nim wzbudzają. Bo co tylko przechodzi szranki zwykłego porządku, nie może być mile ani kościółowi, ani prawodawstwu narodowemu. Kościół rad, żeby ludzie poskramiłi podżegania ciała, i żyli jak Aniołowie, lecz znając niepowściągliwość naszej skażonej natury, woli żebyśmy ponawiali małżeńskie związki, niż zanurzali się w grzechu Bogu obrzydłym. Ale dość wyraźnie daje nam do poznania, że to jego polebienie jest tylko *propter duritiem cordis*, kiedy nawet błogosławieństwa przy ołtarzu odma-wia powtórny ślubom. Toż i prawodawstwo już u-rządziwszy porządek spadku po zmarłym właścicielu, przez uszanowanie prawa własności, nie broni mu odstąpić od tego porządku, wolą testamentem objawioną. Ale przynajmniej tyle wymaga rekoni, tyle form, tyle wyłączeń zastrzegaw w prawie testowania, że trudno sporządzić testament, któryby prawnie nie mógł być zakwestyonowany.

Do tego w dawnym naszym stanie społeczeńskim, zachodziła jeszcze inna okoliczność, która nieco utrudzała wyjście dóbr ziemskich z jednego do drugiego rąk. Posiadanie majątku ziemskiego było, poniekąd rodzajem urzędu, bo wkładało na jego właściciela osobiste obowiązki, jako służbę wojenną. Sprzedaż więc dóbr nie tylko była zręczaniem się przychodów na korzyść kupującego, ale niemniej ustępstwem służby Rzeczypospolitej, a tém samem wymagała niektórych ostrożności, jakie w innych społeczeństwach nie były znane, ani potrzebne. Tém więcej, że u nas do posiadania dóbr ziemskich łączyło się wladztwo nad ludźmi, którzy lubo nienależeli do składu politycznego stowarzyszenia, przecie nie byli wycuzi z opieki prawa, tak, że to posia-

<sup>45)</sup> Cecha dobroci prawa jest, że ono jest właściwe swojemu a nie innym narodom. Bo to, co do wszystkich



pogańskiego, w którym się i sławiańskie zabytki znajdują, zbiór odlewów jak najzupełniejszy dzieł sztuki rzeźbiarskiej greckiej i średniowieczno-chrześcijańskiej, są już całkowicie ustawione. Zbiór etnograficzny, który się dotąd znajduje w zamku królewskim w tak zwanej „Kunstammer“, zbiór rycin niezmiernie liczny i rzadki, także do nowego muzeum będą przeniesione. Będzie to więc muzeum muzeów — niewyczerpane źródła nauki równie dla uczonych i artysty z powołania, jak i dla każdego wykształconego w ogóle. Wszystko co w tym rodzaju w Berlinie zakładają i urządzają, czynią to nie dla zaspokojenia ciekawości publicznej lub dla popisania się przed światem z tem co się posiada, lecz dla celów naukowych. To jest największa zaleta tutejszych muzeów. Porządek w nich jak w rozdziałach książki naukowej, przejrzysty i przystępny dla każdego.

Deszcz nie ustaje; dziś zimno jesienne.

### Paryż 13 sierpnia.

Uroczystość 15go t. m. będzie wyprawioną tak, aby elegancka część Paryża, po której Królowa Wiktoria będzie często przejeżdżała, nie była zawałoną rusztowaniami. Po salwie dział, po *Te Deum*, po recepcji w Tulierjach, po inauguracji wielu monumentów, odbędzie się bezpłatne widowiska w teatrach, a na placach Inwalidów i Tronu widowiska teatrów mimicznych, połączone z jarmarkami; wieczorem zaś odbędzie się iluminacje ogrodu tulierskiego i wszystkich rządowych budynków. Trzy dni po tej uroczystości, tj. dnia 18 około szóstej wieczorem, przybędzie do Paryża Królowa Wiktoria z ks. Albertem, z ks. Walii i najstarszą córką. Wjazd Królowej odbędzie się tym samym trybem, jak się odbył niedgdy wjazd Napoleona III. Cechy, korporacje, szkoły, wystąpią z chorągiewkami i kwiatami; wystąpią także deputacje gmin departamentów bliższych Paryża. Będzie to widok interesowny tak pod względem polityki wewnętrznej jak zewnętrznej, bo pokazuje, jaki postęp zrobiła Francja w karności i jak uciążliwym jest dla niej alians angielski. Trudno będzie widzieć coś ciekawszego; będzie to jedna z tych walnych uroczystości, które Cesarz dawać lubi od czasu do czasu dla podniesienia swego uroku i dla rozrządzenia umysłów. Nikt też tego razu z prawdziwych Paryżan Paryża nie opuszcza i czeka. Po wszystkich miejscach głównych na bulwarach będą się wznosiły trybuny; okna będą zapelnione kobietami, a droga będzie zawałona całym Paryżem, albowiem wieczorem wszyscy będą wolni od pracy. Dnia 18 Rosya dozna ostatniego rozczarowania swych nadziei: zobaczy Francję karną, spokojną, bogatą i związaną z Anglią sojuszem popularnym, którego nie zerwie byle jaka intryga. Cesarz, pamiętający zawsze o mieszczańskich londyńskich, kazał zaprosić na tę uroczystość lorda majora i aldermanów. Z zaproszeniami posłany został syn ministra finansów. Zajeżdżał on do lorda Palmerstona, a lord major i aldermanowie zajądą do pałacu ministra finansów. Dzisiejszy *Monitor* wskazuje drogę, którą Królowa Wiktoria przejedzie przez Paryż. Niezatrzymaną się ona w Tulierjach, lecz uda się wprost do St. Cloud. Paryż się czyści i gotuje na przyjęcie Królowej. Na bulwarze Cesarzowej pracuje kilkadziesiąt robotników. Aleje tego wspaniałego bulwaru będą wysypane piaskiem. Czyszcą się także i gotuje tak Wersal jak Fontainebleau. Opera robi repetycje sztuki ks. Koburskiego, która ma być graną przed Królową. Mniejsze teatry będą grały z kolei w pałacu Wersalskim. Wiele mówią o wspaniałości fety nocnej, która ma być daną dla Królowej w parku wersalskim.

Generał Canrobert nie przyjechał jeszcze do Paryża, ale ma przyjechać jutro. Cesarz przejeżdżał się onegdaj w sześciokonnym powozie, zaprzężonym może te-

mi samymi końmi które przywiozł Królową Wiktoria do St. Cloud. Wczoraj w niedzielę, były tłumy w nowym lasku Boulońskim, przerobionym na park angielski. Ulice tego lasku nie są już proste jak dawniej, lecz kręte. Piękność jeziora i wyspy wszystkich zachwyca. Wyspa przedstawia zieloność prawdziwie angielską jakiej Paryżanie nie znali i domek prawdziwie szwajcarski. Żegluga na jeziorze jest trochę droga, ale jest przyjemna i przypomina jezioro Enghien. Łódki są zbudowane z blachy cynkowej. Park bouloński tem się tylko różni od parków angielskich, że niewolno jest chodzić po jego trawnikach. Paryżanie śmieli się zrazu z robót boulońskich, jak z innych robót cesarskich, ale dziś są w prawdziwym zachwyceniu. Bulwar Cesarzowej będzie także piękny jak będzie skończony. Po bokach drogi przeznaczonych dla powozów, będą zwirowane trotarey przeznaczone dla jeźdźców, a po bokach tych trotareów będą trotarey dla pieszych. Dalej będą się ciągnąć trawniki z kłombami angielskimi, poza którymi będą zbudowane wiejskie domy. Będzie to *Hyde Park* paryski. Dnia wczorajszego było także dużo ludzi na wystawie, bo płacono się wchodowej tylko 4 sous. Chwilowe podniesienie opłaty wchodowej od 4 sous do 1 fr. zrobiło zaprzestanie niedzieli zgilek. Skoro się o tem dowiedział, Cesarz kazał przywrócić dawny stan rzeczy. Paryżanie nie lubią płacić nawet za to co ich oświeca i co im robi przyjemność. Pod tym względem Anglijcy przyszli do innej edukacji, ale taka edukacja jest niepodobną do przeprowadzenia we Francji pod rządem centralnym.

Margrabia Antonini ambasador neapolitański, udał się temu dni kilka do hr. Walewskiego z prośbą, o powstrzymanie dzienników w uderzeniu na obecny system rządu neapolitańskiego. Hr. Walewski odpowiedział, że rząd cesarski ma moc ukrócenia ataków dziennikarskich, ale tylko wtenczas... kiedy rząd atakowany jest Francją przyjaźnią. Odpowiedź hr. Walewskiego była krytyką systemu rządu neapolitańskiego, oddawna całkiem rosyjskiego. System ten powiększa liczbę Muratystów. Francja postanowiła jednak nie korzystać z obecnego stanu Włoch; chce ona spokoje i tłumić możebne rewolucje, ale jej tłumić drogą perswazyi dawaną tak ludom jak rząd. Hr. Walewski wysłał w tym celu do Włoch kilku dyplomatycznych agentów. P. de Césena w dzisiejszym *Constitutionnelu* powstaje na mowę lorda Russella, w której była wzmianka dość nieprzychylna dla okupacji Rzymu przez Francuzów; daje także zaprzeczenie, aby Turcja była się zgodziła na propozycje austriackie. Dziwna opozycja lorda Russella będzie niezawodnie zgniecioną jak były zgniecione opozycje poprzednie; puls Europy nie bije już jak za czasów Hallama, wedle impulsu odbieranych z parlamentu; Anglia musi iść drogą którą obrał Napoleon III. i lord Palmerston. Sytuacja rzeczy jest za lordem Palmerstonem i drobne intrygi nie będą w stanie go obalić. Intryga zrobiona z okoliczności londyńskiego *meetingu* została wykryta. *Daily News* zapewnia, że p. Cobden nie był narzędziem radykalistycznym, lecz Cobdena, Brighta i peelistów, których dążenie jest nam dobrze znajome. W Paryżu zwolennicy rosyjscy wołają ciągle, że tocząca się wojna do niczego nie doprowadzi. Jeszcze niemamy żadnej stanowczej wiadomości z pod Sebastopola.

Przeobrażenie *Revue Contemporaine* na przegląd cesarski napotykało trudności z przyczyny braku funduszy, ale p. Salendrouze funduszy nareszcie dostarczył. Złożono już komitet redakcyjny do którego należą: pp. Salendrouze, de Lagueroniere i Latour Dumoulin. Numer wrześniowy nowego przeglądu ma zawierać między innymi artykuł p. Troplong o upadku rzeszypospolitej rzymskiej i inauguracji Cesarstwa Oktawiana Augusta. Artykuł p. Troplong będzie interesu-

jącą alluzją do dzisiejszego cesarstwa francuzkiego i odpowiedzią na niedawną pracę Guizota: *Nos mécomptes et nos espérances*. Na francuzkim polu literackim walczą obecnie wyobrażenia anglo-saksońskie i rzymsko-cesarskie. Które wyobrażenia ostatecznie zwyciężą? Zwycięstwo pierwszych byłoby pożądane, ale czy instytucje francuzkie czynią je podobnem? Jest to wielka i prawie rozpaczliwa zagadka, zależąca od instytucji i sytuacji Francji, a szczególnie od skutku prowadzonej wojny.

### Londyn 11 sierpnia.

Z Sesje tegoroczne parlamentu dobiegają do kresu i jeśli nierychłej to 14go t. m. zakończyć się mają. Nowe kwestye przeto już nie wnoszą się do Izby, dawniejsze tylko przeprowadzają się lub odrzucają. Ministeryum terazniejsze pod naczelnictwem lorda Palmerstona utwierdziło się i stoi silnie; wzmożone zostało przez same zamachy jakie nań wymierzano przez przeciwnie stronnictwa, a które bez zachwiania się wytrzymało. Najgroźniejszy z tych zamachów był wniosek Roebucka, oparty na śledztwie działań w Krymie prowadzonym przez komisję Izby niższej, a pociągający ministeryum do odpowiedzialności za klęski i niepowodzenie się w teraźniejszej wojnie, zarzucający ministrom nieudolność sprawowania urzędu w obecnej tak stanowczej dla kraju chwili. Lecz i ten zarzut odparty został jak wiadomo większością 107 kresek przy wotowaniu w Izbie; większość tak znaczna dowiodła, że ministrowie pomimo ich usterek posiadają ufność narodu. I sprawiedliwie, bo przy obecnym stanie stronnictw i braku celujących talentów, trudno byłoby o lepszy skład rządu nad teraźniejszy zostający pod sterem Palmerstona. Przyczyna tego jawna, i nie uszła ona baczności narodu angielskiego. Ze stronnictw składających opozycję jedne jakoby nieprzyjemne postępowi, zbyt popadły w niepopularność; drugie zaś, niby postępowe i liberalne, reprezentują najwięcej prywatne interesa, właściwe sobie socyalne zasady i teorye dla których przeprowadzenia tracą ogólnie dobro z widoku. Zbyt one są małe, rozdrobnione i bez wielkiego znaczenia, niewyobrażają ducha i dążeń narodu, ani wytrzymałości wieku; żadne z nich przeto niezdolne byłoby silnego i odpowiadającego potrzebom kraju ministeryum czyli składu rządu z siebie wydać. W tym względzie nierównie wydatniejsze i więcej przewagi mające jest stronnictwo Palmerstona, czyli whigowskie i dla tego widzimy je u steru rządu.

Rzecz ta zrozumiawszy okaże się, gdy dodam kilka słów o stronnictwach w Anglii, i o wazieniu się ich z sobą. Głównych stronnictw politycznych w tym kraju, jak wiadomo, było dwa *torysów* i *whigów*, ani powtarzać myślę znane ich w ostatnich latach koleje. Do podrzędnych stronnictw, które ani są dość liczne ani tyle przewagi mające, iżby rząd z samych siebie złożył mogły, liczyć można następujące: *Peelisci* (*Peelites*) nazwisko swe biorący od sławnego Roberta Peela, odłamek niby liberalniejszy torysów, lecz których z jedynym wyjątkiem że są za wolnością handlu, możnaby w polityce i sprawach kościoła policzyć do tamtych, czyli do tak zwanych *konserwatystów*. Niecierpią oni od tych jako odszczepieńcy polityczni. W ich liczbie mieści się sir James Graham, Gladstone i Herbert. Wszyscy wchodzili w skład ministeryum Aberdeena i z nim razem wyjść zmuszeni byli. Dalej *radykalisci* stronnictwo niedgdyś głośnie i potężny wpływ wywierające, lecz po zejściu Huma który przeszłego roku umarł, znacznie teraz podupadło i niemal całkiem rozpręzło się przez odstąpienie od dawnych zasad swoich. Liczy jednakże niezłych mowców którzy się często w Izbie odzywają; a nimi są: Roebuck, Layard, Cobden i kwakier Bright. Dwaj pierwsi, wierni zasadom

liberalnym, są za wojną; dwaj ostatni za pokojem *à tout prix* — i są jedni co za Rosją w Izbach obstarują jej broń. U Cobdena i Brighta interes materalny, pieniężny i handlowy przeważa nad wszystko, nad patriotyzm i honor narodowy. Obadwa fabrykanci wyrobów bawełnianych, znaczny handel z Rosją mieli, wojna go przerwała. *Hinc illae lacrymae!* Dalej stronnictwo *irlandzkie* czyli katolickie, za życia O'Connella posiadało w Izbie 50 wotów z górą; i teraz liczy ich mało co mniej. Jestto rzeczka nie małej wagi dla reprezentantów irlandzkich, gdyż możność rozrządzenia tyłu wotami, nadaje im ważność w sprawach dotyczących się ich kraju. Są jeszcze *ekonomisci*, których obchodzi jedynie stan finansów, bankierstwo i stosunki pieniężne. Biorą ściśle pod kredek dochody i wydatki państwa, i ciągle są za oszczędnością grożą publicznego. Na czele tego stronnictwa jest Ricardo, znany pisarz o ekonomii politycznej.

Te są partie i niby główne wyrazy wyobrażające opinią powszechną na obradach parlamentowych. Z nich niektóre wydawać się będą nieznaczne i mało znaczące, jednakże przez połączenie się z sobą podczas różnych wniosków nabywają nadzwyczajnej siły, zdolne utrudniać ich przyjęcie i zwlekać najrozsądniejsze uchwały; słowem mogą stać się wielce szkodliwymi. Większością wotów, nie zawsze sumiennych lecz fakcyjnych, mogą zniweczyć najszlachetniejsze zamiary, i nawet doprowadzić do zmiany ministeryum i rządu. Takiego niebezpieczeństwa dawniej nie było, dopóki dwa były tylko stronnictwa walczące z sobą *torysów* i *whigów*, i dopóki radykalisci zawsze z ostatnimi a nigdy z pierwszymi niewotowali. Teraz dzieje się inaczej; i nieraz zdarza się widzieć radykalistów wotujących razem z torysami, i tak z jednej ostateczności wpadających w przeciwną ostateczność. Inne stronnictwa podobnie dla swoich własnych widoków zdolne zmieniać swe stanowiska, tak że trudno ministrom stale rachować na nie. To namnożenie się stronnictw otwiera drogę do intrygi i wyradzać się zdolne w fakcie; połączenie się zaś ich przy wotowaniu może przeszkodzić jak się powiedziało, przejściu najbawieniejszych wniosków rządu, i nawet zachwiać istnienie jego. Jakoż świadkami tego byliśmy tu zaprzestłego tygodnia w Izbie niższej przy pożyczce 5,000,000 f. st. dla Turcji. Ekonomisci wierni swym zasadom oszczędności, poczęli się rozwoździć nad tem, że Anglia straciła miliony na pożyczkach i zasiłkach pieniężnych (*subsidies*) udzielanych dawniej różnym rządów, a zatem za nie ani zaręczać niepowinna. Do ekonomistów przyłączyli się radykalisci, stronnicy pokoju i handlu ze swą opozycją; a nakoniec puseisci i inni sektarze, którzy z religijnych względów przeciwni są wojnie, a bardziej jeszcze wojnie za państwem mahometańskim. Po dość żywych rozprawach, przystąpiono nakoniec do głosowania. Prawda, że wniosek rządu nieostał odrzucony, ale utrzymał się jak wiadomo ledwo większością 3 kresek. Na tę małość przetrzaskali się ministrowie, ani im przez myśl przeszło żeby tak blisko byli upadku. Na wieść o tak małej większości naród cały zarumieniał się za swych reprezentantów w parlamencie. Wstyd i hańba! odzywały się zewsząd krzyki. Rozpisały się dzienniki z ostrą krytyką na *fakcyjnistów*, bo tak stronników wotujących przeciw pożyczce przezwano. Jakoż ci sami po chwili zastanowienia, postrzegli swój błąd i wielu otwarcie przyznało się do niego przy powtórnym i trzecim odczytaniu wniosku. Co groziło naganą i ledwo nie upadkiem dla ministrów, zamieniło się w tryumf dla nich; zostawiło przytem dla wyborców przestrożę, że obrać ludzi wybujałych lub ograniczonych wyobrażeń a stronnicych, jestto wystawiać sprawę narodu i dobro powszechne na szwank. Dawne przysłowie niesie, że poci się rodzą; dziś lud chce rozciągnąć

danie było przeczywistą magistraturą, a więc wyłączenie sprzedawcy przez kupca, jakkolwiek wpływające z wspólnej dobrowolnej umowy, nie mogło być uważane za czynność zupełnie prywatną<sup>47)</sup>. Nie bez słusności, mając to w uwadze nasze prawodawstwo, które dla wszelkich robót poprzedzało na jednej transakcji, domagało się dla kupna dóbr ziemskich aż trzech transakcji, a nabywca nie mógł sobie uważać za ich właściciela póki nieotrzymał na nie przed aktami kontraktu *resignationis*, kwitu de prefio i donacye, a na gruncie intromissy, z mocy tych trzech transakcji. Nie było więc sprzeczności w naszym prawodawstwie, że nie uznawało ważnym testamentu, rozporządzającego dobrami ziemskimi, a przeciw pozwalało zapisywać summy, choćby przewyższające wartość tych dóbr, tak dalece, że spadkobierca wolałby się zrzec swego spadku, niż go zachować z tak wielkim ciężarem. Sprzeczność byłaby owszem, gdyby prawodawstwo pozwalało odkazywać dobra testamentem, bo raz powiedziałem, że do nabycia dóbr potrzebne są trzy transakcje, powiedziałoby powtórnie, że jedna i to z natury swojej najsłabsza, jest dostateczną.

(D. c. n.)

## OBRAZKI SIELSKIE Z SANDECKIEGO.

### Czarownica.

Mimo chętelnej oświaty dziewiętnastego wieku, mimo uporządkowanych policyjnych stosunków i gorliwych duchowieństwa zabiegów, czarownica przy samym gościńcu, który Europę przez Sącz i Grybów z Azją i Wschodem łączy, netylko żywcem zamieszkuje, ale nawet rzemiosło swe tajemnicze wykonywa. Nie należyż to do rzędu ciekawych odkryć? Czarujące wejżenia, czarujące wdzięki! czarujący uśmiech! ah! jakież to poetyczne wyrazy; a czarnoksiężniczkę blade, zakłętę w głębi morza lub w krzysztalowym gór łonie, jakieżto bujne i roskoszne płody wyobraźni! Rusalki, Sitowianki i cały świat czarnoksiężski, cóż jego podstawą, co źródłem tej poezji? czarownice! oto jeden ich egzemplarz:—

Malownicza chatka samotna nad potoczkiem o urwistych brzegach, po nad nią zarosła krzaczyste i pola obsiane owsem i pszenicą, uwieńczone lasem; mimo chatki gościniec bity z zerwanym mostem starym i tymczasowo skleconym „mostkiem od biedy“, dalej znów pola ze zbożem, kapustą, ziemniakami, aż do Czarnego Potoka, oto siedziba naszej bohaterki. Nawzisko jej głośnie w okolo, bo z pokolenia już dzierży czarownicze berło, którem matka jej nieboszczka jak podanie niesie, nawet daleko potężniej władała umiała. Aleć ta i córni nie uroko! bo czy *naszrała* dziupom i mężatkom na pozyskanie serc męskich, czy *przyłuli* niedowierzających kochance, czy *lubiczku* chłopcom i chodakom niesmiałym: wszystkiego tam dostanie bo ona się zna na wszystkim. Umie ziół nabierać i grzybów i hubów, umie *zażegnać* i *zamówić* i *zaczynić*, tylko *odczyścić* niepotrafi: Matka jej umiała *uczynić* i *odczyścić*, wyższość jej też w czarnoksiężstwie była niezawodna.

Postać jej nieodpowiada wcale ani godności jej, ani nauce; wygląda bowiem jak zwykła stara baba kłapaczka wiejska, żębrząca, z kijem w ręku a płachtą w miejsce opończy, a brzydka bo czarownica! — Nic

w niej wieszecego, nie sybillińskiego, mimo że często prorokuje; a jeżeli wszystkie jej towarzyszyki tyle tylko powabu i wdzięku mają jak ona, to nie dziw, że je w dawniejszych czasach topiono, a przynajmniej dla obmycia pławiono. Ale mniejsza o to, i o cale czarnoksiężstwo mniejsza. Niechby sobie zbierała *lubiczyk*, *przyłuli*, *porwiotaniec* i *naszrała*, niechby zamawiała ograszkę i zażęgnęwała martwą kością bolaki i guzy na ludzkim ciebie, niechby i kartki od wściekłych pisała: byle tylko nie zadawała czarów, które za sobą konwulsje, szal, a może nawet i śmierć zdolne prowadzić, jak jej się to trafiło „w końcu wsi.“

Pracowita właścianka wdowa ma pasierba dorosłego, jej sąsiada zaś ma męża, w którym niebardzo głęboko roskochana, mimo tego, że robotce i dobre czelczyko, dość jeszcze nie stare. Ale że to obie sąsiady godne i językiem pracowite, więc gadu, gadu ugadyły: iż chłop sąsiad niemiły i obmierzły mógłby na śmiało ustąpić z gospodarstwa i świata i zrobić miejsce młodemu pasierbowi, z którymby kobiecie daleko lepiej do twarzy było. Nawet i co do doczesnego miana byłoby składniej, bo zagrody obie sąsiedzkie połączone i wspólną pracą obrobione, snadniejby wyżywić mogły całą rodzinę.

Powody więc dostateczne i przyczyny jasne. Chodziło tylko o sposób dokonania. Sąsiada wdowa, jako doświadczona kobieta niedumająca podala myśl: Udać się po takie czary, co by mu tak niemi można *uczynić*, żeby już ich żaden lekarz nie odczynił. Poszły więc obie baby do owiej czarownicy, ale że ta lubo wielce obeznana z tajemnicami przyrody, przecież najgłówniejszą tajemnicę robienia pieniędzy nieposiada, więc rada nie rada, każe sobie płacić za czary.

Wynagrodzenie to stosuje się do ważności czynu, czy komu serce odebrać, czy dziecko płacziwie uspić, czy złodziejowi kości czarami powykrecać, czy wrzeszczać komu co złego. Zdaje się, że skruszenie czarami serc nieuczulych i przynęcenie oziębłych mało zachodu wymaga i nie drogo się opłaca: kiedy *uczynienie* chłopu niemilemu, iżby miłszemu na wieki ustąpił, ugodzono nie za więcej jak za 13 złotych walutą, czyli około 20 złp.

Zgoda stanęła, ale zkad wziąć pieniędzy. Rada nie trudna: Czek mający ustąpić ze świata, niepotrzebuje przyodziewy, a zatem w niebytności chłopu rozbiły mu sąsiedzki, zabrały gurmang, kaftan, pas i holoszenie, zastawiły u żyda i kupcy czarów. Według przepisu zadaly mu je w kaszy; zadaly raz, bez skutku, wtóry bez skutku. O! źle! ta bestya czarownica, czyby ona nas miała oszukać? ale poczekajcie sąsiado! pojde ja sama do niej, to ona mi musi dobrych czarów dać, za wolala wdowa w gniewie, zebrała się, poszła i przyniosła czarów. Znowu mu zadaly w kaszy dobrze okraszzonej, a w kilka chwil zaczął biegać jak opętany i szaleć i krzyczeć i rwać się, aż w końcu zszamotany upadł i drgania kurczowe przeszły w konwulsje, oczy postawił w slup i pianą z ust potoczył. Jak zwykle przy każdym halasie najprzód się zjawia dziatwa ciekawa, tak i teraz zbiegła się gawiedź a dawszy znać sprowadziła gazdów. Ci widząc półmartwego chłopca zaraz po jedzeniu, powzięli podejrzenie, że otruty i zalewając mlekiem świeżem i olejem uratowali, a potem do wójta znać dali.

W przyszłą niedzielę wytoczyła się sprawa w karczmie, stanęły obie obżalowane i pozw nieszcześliwy jeszcze błąd i niemocen. Bez wymyślnych pytań zeznaly baby całą istotę czynu, a po zeznaniu zapytał chłop żony: „I wczemżeś mi to tej trucizny zadala?“ „A w czemże? w kaszy.“ — „W kaszy! widzisz! tosty mi żona! w kaszy truciznę mi daje...“ i zapłakał biedak. Sąsiedzi i kumowie pocieszali gorzalką łagodząc umysły stron i wójta, w skutek czego nastąpiła *dobrowolna zgoda i przeprosiny*, a za karę zasądzono 10 złr. m. k. na kościół: aby Pan Bóg od złych ludzi zachował! — bo jużci trudno przecie księdzu plebanowi opowiedzieć całą sprawę, z którąby on się przed sądzją wygadać mógł. — O czarownicy nie wspomniano, bo to zresztą i strach o nią zaczepić; mogłaby grad sprowadzić albo „na którego“ broni Boże polamane świeczki w bożnicy żydowskiej palić, toby się kości w nim pogruchowały, jak w tych świeczkach, a każdemu przecie zdrowie mile.

B. A.







Trzyechall od d. 16 do 17 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Schlenker Ksawery kupiec z synami, Pelzet Chrystian kupiec z Warszawy. Witski Adolf adwokat, Rudolf Klemens obywatel, Lipowski Józef urzędnik z Wiednia. Męzowicz Szymon kanonik z Trzyczyna. Leichenschulz B. kupiec z Lwowa. Raab Jan rotmistrz, Kreibitz Ludwig major z Galicji. Henryk Christiani Grabieński wł. dóbr z Trzyczyna. Morski Feliks wł. dóbr z Łatoszyna. Jordanowa Apolonia wł. dóbr z Więkowice. HOTEL DREZDEŃSKI Karol Brosig kupiec z Wadowic.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowanych.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku		II. Gatunku		III. Gatunku	
	od	do	od	do	od	do
korsecpszenie zim.	15	16	13	30	14	11
„ pszen. jarej	12	12	11	45	11	11
„ pszen. zim.	10	10	9	9	8	52
„ owsa rycz. st.	5	30				
„ owsa sycz.	5					
„ jagiel.	17		16			
„ kukurudzy						
para młod. kurczak	44		30			
„ kacsek	48		42			
kopa raków	1		48		30	
„ rzepek zim.	14	14	13		12	
„ rzepek let.						
kopa ogórków	30		24		18	
miarka siemna młod.	15		13			
„ siana wagi krak.	52	1	45	30	30	
„ słomy	115		1			
„ spirytus gar. z ołt.						
„ na 90% Tralesso	3	45	3	30		
okowity gar. z ołt.						
„ na 80% Tralesso	251					
szumowiki gar. z ołt.						
„ na 52% Tralesso	143					
drożdzy w. s. p. mar.	145					
drożdzy w. s. p. dub.	130					
masła czystego gar.	3	7				
„ jaj kurzych kopa	52	1				
„ kasy jęczmienne m.	54					
„ czestoch.	230		215			
„ pszennej	145		130		115	
„ jaglanej	16		1			
„ tatar. catiej	130					
„ penceku miarka	110		52		49	
„ maki z pod krup. m.	38					

Z Magistratu miasta Krakowa d. 14 sierpnia 1855.  
Za Radę i referenta Ostrzeszewicz.  
Delegowani obywateli: Komissarz targowy  
Robacki. Wawers. Cengler.

WYKAZ

zmarłych chrześcian w mieście Krakowie, od dnia 10 do 20 lipca 1855 włącznie.

1799. Czubowna Teresa lat 4 1/2 na cholerę.  
1800. Nowak Maryanna ze wsi Prądnika Czerwonego lat 36 na cholerę.  
1801. Bordonka Jadwiga wyrobnica lat 29 na cholerę.  
1802. Rakowski Antoni wyrobnik lat 58 na ogólną schorzalność.  
1803. Baranowski Franciszek wyrob. lat 50 na cholerę.  
1804. Papieżowa Elżbieta wdowa lat 60 na cholerę.  
1805. Papież Maciej murarz lat 25 na cholerę.  
1806. Papieżowa Wiktoria lat 8 na cholerę.  
1807. Wartkiewiczowa Maryanna z Nowej-Wsi lat 15 na cholerę.  
1808. Polakowski Józef wyrobnik lat 65 na wyniszczenie ogólne sił.  
1809. Wójcik Magdalena ze wsi Bronowice małe 6 tygodni mająca na cholerę.  
1810. Baczynska Franciszka z Mydlnik lat 29 na zapalenie płuc.  
1811. Słupczyńska Regina wdowa ze wsi Prądnika czerw. lat 67 na cholerę.  
1812. Polnik Jakób wyr. lat 42 na zapalenie płuc.  
1813. Zakolewna Jadwiga służąca lat 32 na cholerę.  
1814. Piwowarski Jakób lat 25 na cholerę.  
1815. Lusnowa Katarzyna lat 56 na tyfus.  
1816. Rybicka Paulina lat 22 na zapalenie kiszek.  
1817. Łyczko Jan gospodarz ze wsi Kawior lat 76 na cholerę.  
1818. Klimala Józef włóczęga lat 12 na puchlinę ogólną po febrze.  
1819. Chmielewska Anna wyrobnica lat 23, w skutku wyniszczenia głodowego.  
1820. Grabowski Antoni ze wsi Rakowice lat 2 1/2 na suchoty.  
1821. Krawczyński Jan syn Macieja drukarza lat 1 3/4 na koklusz.  
1822. Kawecki Bartłomiej stróż kamienicy lat 42 na apopleksję.  
1823. Wrońska Maryanna lat 1 1/3 na suchoty.  
1824. Chęciński Ludwik terminator piekarski lat 17 na cholerę.  
1825. Wagner Walenty słórsz lat 71 na cholerę.  
1826. Zawadzka Antonina wdowa lat 60 na tyfus.  
1827. Grojek Jan wyrob. lat 50 na cholerę.  
1828. Leszczyński Jacenty murarz lat 58 na cholerę.  
1829. Gwóźdź Jan lat 5.  
1830. Franaszka Maryanna lat 6 na cholerę.  
1831. Wirtkowska Maryanna właścianka ze Nowej wsi lat 65 na tyfus.  
1832. Łyżkowska Marya lat 3 na puchlinę z obrzmieniem śledziony po zimnicy.  
1833. Lipiński Karol rok i 1 miesiąc w skutku wyniszczenia.  
1834. Ziomek Marcin wyrobnik lat 34 na gorączkę trawiającą.  
1835. Slezakowa Rozalia wyr. lat 56 na cholerę.  
1836. Noah Wilhelmina 7 tygodni mająca na konwulsję.  
1837. Kosek Jakób lat 5 ra zapalenie mózgu.  
1838. Woznicka Maryanna rok 1 na dyarję.

1839. Kasprowicz Helena lat 6 na cholerę.  
1840. Mędralsi Józefa dziecię nieżywe urodzone pięci m.  
1841. Koczorowska Emilia lat 34 na dyarję.  
1842. Dębska Florentyna 3 miesiące mająca na dyarję.  
1843. Biurkowska Maryanna lat 10 na cholerę.  
1844. Krzysiofski Marcin służący lat 77 na suchoty.  
1845. Borówka Jan włóścianin ze wsi Bronowice małe lat 55 na cholerę.  
1846. Borówka Jan ze wsi Bronowice małe lat 6 na cholerę.  
1847. Bartosińska Zofia ze wsi Piaski lat 60 na cholerę.  
1848. Likutka Teresa lat 3 na cholerę.  
1849. Piotrowska Maryanna wyrobnica z Nowej-wsi lat 30 na cholerę.  
1850. Wójcik Józef ze wsi Bronowice małych 6 tygodni na cholerę.  
1851. Gorajski Andrzej lat 6 na wyniszczenie.  
1852. Miłkowska Karolina obywatelka lat 50 na apopleksję piersiową.  
1853. Kapcia Jan rok 1 10/12 na suchoty.  
1854. Olszewska Katarzyna wdowa lat 50 w skutek paraliżu ogólnego.  
1855. Walkowna Katarzyna lat 3 na cholerę.  
1856. Schult August dozorca przy kolei żelaznej lat 46 na cholerę.  
1857. Piekuszecki Stanisław czel. prof. kapelus. lat 70 na cholerę.  
1858. Kozinowski Franciszek służący lat 32 na cholerę.  
1859. Stopińska ze Stopiny Franciszka włóścianka lat 40 na cholerę.  
1860. Górecka Magdalena służąca lat 47 na cholerę.  
1861. Kowalska Krystyna lat 36 na cholerę.  
1862. Rojek Jakób szewc wyrobnik lat 38 na cholerę.  
1863. Krawczykowa Salomea lat 50 na cholerę.  
1864. Sowicka Katarzyna ze wsi Krowodrzy lat 52 na cholerę.  
1865. Szynder Barbara lat 7 na tyfus.  
1866. Babińska Karolina obywatelka lat 63 na cholerę.  
1867. Wójcik Maciej ze wsi Łobzowa lat 6 z powodu wyniszczenia sił żywotnych.  
1868. Kucharski Karol żebrak lat 73 na cholerę.  
1869. Balcerska Agata lat 44 na cholerę.  
1870. Peter Ferdynand murarz lat 23 na cholerę.  
1871. Mizera Antoni malarz lat 27 na cholerę.  
1872. Krzepnicka Maryanna hafciarka lat 38 na cholerę.  
1873. Esneker Stanisław lat 10 umierający do szpitala przywieziony.  
1874. Plichowska Maryanna lat 62 na gorączkę trawiającą.  
1875. Pacyna Barbara lat 49 na tyfus.  
1876. Kauzula Józefa lat 4 na cholerę.  
1877. Rutka Antoni lat 2 1/2 na konwulsję.  
1878. Bujas Józef ze wsi Łobzowa lat 15 na cholerę.  
1879. Skalska Zofia z Nowej-wsi lat 35 na cholerę.  
1880. N. N. kobieta około 60 lat mająca znalezioną w polach wsi Bronowice duże.  
1881. Janosińska Jadwiga lat 1 1/2 na koklusz.  
1882. Bechowa Franciszka stolarka lat 32 na gróźlicę.  
1883. Kulczyk Józef wyrobnik lat 21 na wyniszczenie głodowe.  
1884. Rusinonka Anna wyrobnica lat 25 na cholerę.  
1885. Urychowa Regina wyrobnica lat 45 na cholerę.  
1886. Żelnierczyk Jędrzej wyrobnik lat 22 na cholerę.  
1887. Pietroniowa Maryanna wyrobnica lat 40 na cholerę.  
1888. Donka Zofia wyrobnica lat 18 na cholerę.  
1889. N. N. żebraczka ze wsi Krowodrzy lat 26 na wyniszczenie ogólne sił.  
1890. Czekańska Teresa wdowa lat 50 na cholerę.  
1891. Ciemiężyna Wojciech rok 1 miesiąc 2 na suchoty.  
1892. Brexina Agnieszka ze wsi Rakowice lat 45 na cholerę. (Dokończenie w nast. num.)

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

(960) [Nr. 3466]. Począwszy od dnia 19go b. m. pociągi spacerowe [powracać będą z Krzeszowic już o godzinie 7mej w wieczór. — Z c. k. Dyrekcji kolei żelaznej rządowej.

Kraków dnia 16 sierpnia 1855.

Kundmachung.

[Nr. 3466]. Vom 19. d. Mts angefangen werden die Lustrains nicht mehr um 8 Uhr Abends sondern schon um 7 Uhr von Krzeszowitz nach Krakau zurückkehren. — Von der k. k. Betriebs-Direktion der östlichen Staats-eisenbahn.  
Krakau am 16 August 1855.

Ankündigung.

(942) [Nr. 11,218]. Zur Sicherstellung der Materialien und Arbeiten zu den im Podgórze k. k. Strassenbaubezirke für das Jahr 1854 und 1855 zu bewirkenden Conservations-Herststellungen, und zwar:

I. Für das Jahr 1854.

- In der Wegmeisterschaft Podgórze:
  - Geländerherstellung mit dem Fiskal-preise von . . . . . 565 fl. 45 kr.
  - Reparatur der Brücke Nr. 43. 48 „ 43 3/4 „
  - „ des Canals Nr. 54. 105 „ 24 3/4 „

II. Für das Jahr 1855.

- In der Wegmeisterschaft Podgórze:
  - Reparatur der Brücke Nr. 17. 72 fl. 7 3/4 kr.
- In der Wegmeisterschaft Wieliczka:
  - Geländeraufstellung mit dem Fiskal-preise von . . . . . 486 fl. 14 3/4 kr.
- In der Wegmeisterschaft Podgórze:
  - Reparatur der Brücke Nr. 37. 31 fl. 40 kr.
  - „ des Canals „ 38. 9 „ 17 1/2 „
  - Umbau der Brücke „ 39. 228 „ 24 „

- Reparatur der Brücke fl. 43. 267 „ 19 1/4 kr.
  - „ „ „ 49. 89 „ 19 „
  - „ „ „ 50 1/2 75 „ 1 1/4 „
  - „ des Canals „ 59. 7 „ 44 3/4 „
  - „ „ „ 60. 403 „ 29 3/4 „
  - Reparatur der Brücke „ 61. 176 „ 35 1/4 „
- 1288 fl. 50 3/4 kr.
- In der Wieliczkaer Wegmeisterschaft:
    - Geländeraufstellung mit dem Fiskal-preise von . . . . . 414 fl. 53 1/4 kr.
    - Reparatur des Canals Nr. 62. 49 „ 5 „
    - „ „ „ 72. 545 „ 31 3/4 „
    - Reparatur „ „ „ 85. 95 „ 9 3/4 „
- 1104 fl. 39 1/4 „
- In der Wegmeisterschaft Podgórze:
    - Geländeraufstellung mit . . . . . 289 fl. 32 kr.
    - „ „ „ „ „ 16 „ 24 „
    - Reparatur des Canals „ 4. 20 „ 30 1/2 „
    - „ „ „ „ „ 7. 315 „ 20 „
    - „ „ „ „ „ 16. 10 „ 15 1/4 „
    - „ des Canals „ 16 1/2 26 „ 59 1/4 „
    - „ „ „ „ „ 18. 6 „ 50 1/4 „
  - Geländeraufstellung auf dem An-hange der Krakauer Verbin-dungsstrasse . . . . . 29 „ 50 „
- 715 fl. 41 1/4 kr.
- Summa des Jahres 1855 mit 3109 fl. 11 kr.  
dtto dtto 1854 „ 1278 fl. 15 3/4 kr.
- Zusammen 4388 fl. 26 3/4 kr. CM.
- wird in Folge Dekrets der k. k. Regierung vom 28. Juli d. J. Z. 19,174 eine Licitation am 27 August 1855 in der Podgórze Magistratekanzlei abgehalten werden.
- Sämmtliche Ortsobrigkeiten werden angewiesen, diese Ankündigung in ihren unterstehenden Bezirken zur all-gemeinen Kenntniss zu bringen, und hievon insbesondere die bekannten Spekulant und Unternehmungslustigen, dann die Grundherrschaften mit dem Beisatze zu ver-ständigen, dass die Lieferungsbedingungen so wie auch die einzelnen Erfordernisse bis zu dem genannten Tage in der Kreisamtskanzlei eingesehen werden können, und dass vor und während der Verhandlung auch schriftliche Offerten angenommen werden. Diese müssen übrigens:
- Das Objekt für welches der Anoth genacht wird, mit Beziehung auf den Strassenbezirk, und die Weg-meisterschaft, dann den obgenannten Termin, und endlich auf die vorliegende kreisamtl. Ankündigung nach ihrem Datum und Zahl gehörig bezeichnen, und die Summe in CM., welche geboten wird mit Ziffern und Worten angeben.
  - Muss in diesen Offerten die Erklärung enthalten sein, dass den Unternehmungslustigen die Lieferungsbe-dingungen bekannt sind, und sie sich denselben un-bedingt unterziehen wollen.
  - Muss diesen Offerten das 10% Vadium des Fiskal-preises im baaren Gelde oder in annehmbaren Obli-gationen nach ihrem Kurs berechnet, beigelegt sein.
  - Die ausser dem Bochniar Kreise wohnhaften Unter-nehmungslustigen müssen ihren Offerten von den betreffenden k. k. Kreisbehörden bestätigte Zeug-nisse über ihre Solidität und gesetzliche Zulässigkeit zu öffentlichen Unternehmungen beilegen.
  - Endlich müssen diese Offerten das Datum der Aus-ferigung derselben enthalten, und mit dem Vor- und Zunamen des Offerten, dann dem Charakter und Wohnort desselben unterfertigt sein.
- Vom der k. k. Kreisbehö.de  
Bochnia am 9 August 1855.

Obwieszczenie.

(956) W dniu 21 sierpnia 1855 r. o godzinie 9tej z rana w miejscu właściwym przed Sukienicami, w Ryuku głównym M. Krakowa, sprzedane będą przez publiczną li-cytacyą w drodze egzekucyi Sądowej ruchomości, jako to: zegar, stolarszczyzna i t. p. sprzęty domowe. O czem chęć licytowania mających zawiadamiam.  
Kraków d. 11 sierpnia 1855 r.  
Ignacy Piekarski c. k. k. s.

Inseraty.

Chęć złożyć publiczne podziękowanie za pomoc udzielaną i poświęcenie się prawie nadludzkie podczas grasującej cholery w okolicach tutejszych, — niemniej uważając iż jest obowiązkiem pisma publicznego ogłaszać tak cnotliwe czyny, — upraszam o umieszczenie niniejszej mojej inseraty w dzienniku „Czas“.

Jak jest wiadomo zapewne szanownej Redakcyi, nad-zwyczajna cholera rozszerzyła się po wsiach dystryktów Chrzanów, Alwernia i Trzebinia. Między wsiami naj-więcej dotkniętymi tą epidemią, jest wieś Plaza. Mała ilość lekarzy w tych dystryktach, oraz rozszerzenie się gwałtowne zarazy, niedozwala lekarzom mimo najlepszej chęci i poświęcenia się, aby pomoc dość spiesznie daną być mogła chorującym. Jedyną więc pomocy nieszcześliwi deczali w poświęceniu się zupełnem JKs. Błaszczy-kiewicza, Proboszcza parafii Plazy, bowiem ten zacy ze wszelkimi miarą, nie zważając, że sam dopiero co wyszedł z niebezpiecznej choroby tyfusa, dzień i noc bez żadnej obawy i odpoczynku niesie pomoc tak duchową jako też lekarską po chatach włóscińskich najwięcej cho-róbą dotkniętych. — Pelen więc podziwienia tyłu cnot i poświęcenia się oraz wdzięczności i uszanowania dla tego

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dość	Wys. bar.	Stan ciepl.	Wilgotn.	Kierunek	Stan	Zjawiska	Zmianaciepł.
Godzina	w lin. par.	podług	powietrza	i natężenie wiatru	n i e b a	napowietrze	w ciągu dnia
	przy	Reaumur	względna				od do
16	2 329 46	+11 8	78 50%	zpl. zachodni średni	pochmurno	rano deszcz	16 16
10	330 01	+10 5	88 5	zachodni „	„	po połud. deszcz drobny	16 16
17	329 94	+10 2	91 3	zpl. zachodni słaby	„	w nocy deszcz	16 16

przykładnego Kapłana, składam mu publicznie od siebie, domowników i całej wsi Plazy, za tak heroiczne poświę-cenie się, najszczerze podziękowanie. — Plaza dnia 14 sierpnia 1855 roku.

(957) Stanisław ksiądz Jabłonowski.

ZAKŁAD WYCHOWANIA I KSZTAŁCENIA PANIEN

Józef Aleksandry z Jerzmanowskich Lizak.  
b. Nauczycielki Wyższego Instytutu wychowania żeń-skiego w Poznaniu.

Z rokiem szkolnym t. j. 1 września b. r. otwieram kurs nauk w założonym przeze mnie zakładzie w miaste-czku Nisku, cyrkule Rzeszowskim. Przy przybranej po-mocy naukowej wykładane będą następujące przedmioty naukowe: religia, język polski, niemiecki, francuski, oraz literatura tychże, — jeografia, historia powszechna, hi-storya naturalna, elementarne początki fizyki, rachunki, kalligrafia, rysunki i różne robotki kobiece. Śpiew, mu-zyka, taniec, stosownie do woli szanownych rodziców udzielane będą uczniom w odrębnych godzinach. — Językiem konwersacyjnym jest język francuski; język pol-ski jest językiem wykładowym.

Blizsze szczegóły co do warunków przyjęcia uczennic do tegoż zakładu obejmuje program, który na żądanie interessowanych osób, tymże nadesłanym zostanie.

(958) (1-3)

Przed 8miu dniami w ogrodzie przy pływalni (na Zwierzyniecu) znaleziono BRANSOLETKĘ złotą. Właściciel jej ma się zgłosić do Administracyi Czasu, gdzie bliższą otrzyma wiadomość. (961-1-3)

Derselbe ist ein Pudel, mit dem Namen *Bellon*, ganz weiss, mit Ausnahme einer schwarzen Nase; ist kurz geschneitten, nur der Kopf, Pfo-ten (mit sogenannten Strümpfe versehen) und der kurz abgebacht Schwan ist mit langen Haaren behängt. Auch trug derselbe ein stählernes Halsband, mit einer messin-genen leeren Platte. — Sollte dieser Hund gefunden werden, so wolle der Finder denselben in das Spital zu Podgórze Meissingerische Haus abgeben.

(962) Die Belohnung 3 fl. (1-3)

Uwiedomienie.

(887) JULIUSZ GABLENZ

właściciel

HANDLU ŻELAZNEGO

we Lwowie

przy placu Ferdynanda na przecie ho-telu Rosyjskiego,

poleca takowy jak najdokładniej assortowany w towary żelazne emaliowane, naczyńia kuchenne na sposób angielski cyną pobielane, prawdziwa angielskie nożyce i nożyczki dla dam, krawieckie i do papieru używane, tudzież ramki do tablic, szczyrki, noże, widelce, w licznych i doskona-łym wyborze, narzędzia ogrodowe, angielskie piłki, pilniki różnej wielkości kształtu i gatunku, również znaczny za-pas klódek i zamków, mosiężnych żelazek do prasowania, moździerz, lichtarzów ze srebra chińskiego, takich łyżki do kawy, szczyrce, tacki do szczyrców, szklanek i kara-fek, dróty i blachy białe, mosiężne, żelazne, i z pakfonu rozmaitego rozmiaru, krzyże z lanego żelaza szczerzolo-czone na pomniki grobowe, wagi decymalne i ważki, pęta na bydlę, łańcuchy i łańcuszki, jakoteż wszelkie narzę-dzia stolarskie, ślusarskie i szewskie, płyty, blachy na kuchnie, zamki do kufków, skrzydł, drzwi, klamki, żela-zne i miedziane konwie, panwie, brytanmy mosiężne sa-mowary i miedziane, żelazne rury do pieców i kominów, drzwiczki rozmaite do pieców i wszelkie i inne wyroby tak żelazne, jakoto mosiężne, miedziane w najlepszych gatunkach, a to po cenach statych jak najumiar-kowańszych, handel powyższy przyjmuje w wszel-kie i wielostronne zamówienia i przesyłki, obo-wiązując się takowe jak najpункtualniej i w najprędzszym czasie uskutecznić.

Der Besitzer mehrerer sehr schön-nen Häuser in Breslau die sich sicher a 5% rentiren, wünscht diese gegen Gü-ther in Galizien oder Preussen zu vertauschen. Offerten befördert die Administration des „Czas“.

Właściciel kilku bardzo pięknych domów w Wrocławiu, czyniących czy-stego dochodu 5 od sta, życzyłby sobie takowe zamienić na dobra w Galicji lub Prussach położone. Deklaracyę takowej zamiany przyjmuje Administra-cya „Czasu“.

(928-2-3)

Wydzierżawia się PROPINACYA z karczmanni, gruntami i łakami w dobrach Młoszowa, Dulowa i Karniowice w W. Ks. Krakowskiem, przy gościńcu wrocławskim i kolei żelaznej, od 1 paździer-nika r. b. — Blizszą wiadomość powziąć można w pro-wencie dóbr Młoszowa — ostatnia stacya kolei żelaznej Trzebinia.

(909-3)